

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji: Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 gr. 00, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Powrót P. Prezydenta R. P. i wyjazd nad morze.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Z początkiem przyszłego tygodnia powróci do stolicy po 4-godniowej kuracji w Ciechocimku Pan Prezydent Rz. P.

Zaraz po powrocie P. Prezydent przyjmie na audjencji nowego posła rumuńskiego, p. Cedere, który doręczy swe listy uwierzytelniające.

Jak słyhać P. Prezydent ma w najbliższym czasie wyjechać z Warszawy na krótki pobyt nad morze.

Nowe uzdrowisko państwowe.

(Telef. od własnego korespondenta.)

LWÓW. W bieżącym tygodniu Departament Służby Zdrowia M. S. W. uruchomił małe uzdrowisko państwowe w Szkole obok Lwowa; — uzdrowisko to posiada bardzo silne źródła siarczane. Będzie to już piąte z rzędu uzdrowisko państwowe w Polsce.

Polska bandera na Oceanach.

NOWY JORK (Pat.) Dziś po południu odeszła do Gdyni „Polonia”. Na pokładzie statku znajdują się wycieczka Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego około 400 osób pod wodzą jeneralnego sekretarza Zjednoczenia Przybyskiego oraz wice-prezesa Palczyńskiego. Wkrótce po odplynięciu „Polonia”, nadszedł do portu nowojorskiego z Gdyni „Kościuszko”.

Doktoraty honorowe uniwersytetu dorpckiego.

TARTU Dorpat (Pat.) Z okazji 300-lecia uniwersytetu oorpckiego senat uniwersytetu na specjalnym posiedzeniu nadał doktoraty honorowe profesorom Leonowi Kryńskiemu, Rydzewskiemu, Borowiczowi i Sierpińskiemu.

Katastrofalny stan kolejnictwa sowieckiego

MOSKWA (Pat.) Opublikowany w prasie rozkaz komisarza ludowego komunikacji Z. S. R. R. Andrejewa stwierdza katastrofalny stan taboru kolejowego na liniach sowieckich nakazując likwidację „obezliczki” (braku indywidualnej odpowiedzialności) w tym dziele kolejnictwa oraz energiczne przystąpienie do remontu. W myśl tego zarządzenia ma być zorganizowane dodatkowo 40 punktów remontowych. Remont ma się zacząć z dniem 15 lipca, przyczem warsztaty poszczególnych linii mają przepuszczać od 150 do 1000 wagonów dziennie. Dopuszczalny procent „chorych” wagonów ustalono dla wagonów towarowych przeciętnie na 1,7%, a dla cystern — na 1%. Jednocześnie zarządzono mobilizację materiałów remontowych i skierowanie na miejsce potrzebnej ilości specjalnie płatnych specjalistów, odpowiedzialnych osób — dla remontu na danym odcinku. Dla premjowania wybitnych pracowników wyasygnowano 400 tys. rubli.

Przed wyborami do Rady Ligi Narodów.

GENEWA (Pat.) „Journal des Nations” donosi, że komitet powołany przez zeszłoroczne Zgromadzenie Ligi Narodów, celem zbadania z obecnego systemu wyborów do Rady, zbierze się w przyszłym tygodniu. Dziennik przypomina, że w tym roku kończą się mandaty Polski, Jugosławii i Peru w Radzie Ligi i podkreśla, że kwestja obsadzenia miejsc Polski i Jugosławii nie istnieje, ponieważ Polska jest ponownie wybieralna, a miejsce w Jugosławii zarezerwowane jest dla Malej Ententy i wejście na to miejsce w tym roku Czechosłowacja. Co się tyczy miejsca zarezerwowanego dla Ameryki Południowej istnieje silna tendencja do wysunięcia Meksyku.

Zbliżenie gospodarcze państw nordyjskich.

OSLO (Pat.) Rada Nordyjskiego Związku Międzyparlamentarnego wydała rezolucję zwracającą się przeciw barierom celnym. Rada solidaryzuje się z komunikatem londyńskim ogłoszonym przez ministrów spraw zagranicznych 6 państw, wita z radością ugodę celną między Holandją a Belgią, wreszcie zapowiada prace nad zbliżeniem się państw skandynawskich wraz z Finlandją i Islandją.

Zaburzenia w Antwerpii.

BRUKSELA (Pat.) W wyniku walk między byłymi wojskowymi i aktywistami flamandzkimi oraz komunistami jakie miały ostatnio miejsce w Antwerpii, ogólna liczba rannych wynosi około 100, ponadto przeszło 50 osób nie zgłosiło się na punkty opatrunkowe. Pomimo zgromadzenia 1.700 żandarmerii i 900 policjantów władzom bezpieczeństwa nie udało się utrzymać porządku. W walkach wzięło udział kilkanaście tysięcy osób. Byli wojskowi posiadali w czasie pochodu około 10.000 sztandarów. Aktywiści i komuniści w oczekiwaniu na walki zorganizowali własne punkty opatrunkowe, które opatrzyli 105 osób. Do bilansu tego należy dodać kilkadziesiąt aresztowań, dokonanych przez policję wśród komunistów i aktywistów.

Propozycje chińskie w sprawie Mandżurji.

PARYŻ (Pat.) Z Szanghaju donoszą o wielkiej konferencji, jaka się odbyła w ostatnich dniach w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego w miejscowości kuracyjnej Kouling, w pobliżu Hankou. W konferencji tej wzięli udział wybitni członkowie rządu chińskiego i kilku generałów w tej liczbie gen. Ciang-Kai-Szek. Po zakończeniu obrad ogłoszono komunikat zapowiadający energiczne kroki w kierunku szybkiego wyzwolenia Mandżurji i oddania jej z powrotem Chinom. W niektórych sferach politycznych Chin twierdzą, że środki, jakie ma zamiar stosować rząd nankijski mają charakter raczej pacyfistyczny. Chodzi o nawiązanie bezpośrednich rokowań z Japonją. Według zapewnień z tych samych źródeł, rząd chiński zamierza poczynić Japonji następujące propozycje: 1. Chiny udziela autonomji Mandżurji i rząd chiński będzie reprezentowany w Mukdenie w osobie wysokiego komisarza, 2. z Mandżurji wycofane zostaną wszystkie oddziały chińskie, a nad porządkiem wewnętrznym kraju czuwać będzie policja, 3 Chiny uznają wszystkie przywileje Japonji w obrębie terytorjum Mandżurji łącznie z temi, jakie wynikają z Traktatu t. zw. 21 postulatów. Gen. Ciang-Tsoi-Ping, minister pełnomocny Chin w Japonji uda się niezwłocznie do Tokio, aby przedstawić propozycje chińskie. Komisja Ligi Narodów, która również wyrusza do Japonji, będzie wywierała nacisk na rząd japoński, by zgodził się na powyższe propozycje.

Napad polityczny na konsulat polski.

KRÓLEWIEC (Pat.) W konsulacie polskim w Elku na Mazowszu pruskim dokonano ubiegłonocy włamania. Złoczyńcy rozbili burko konsula oraz usiłowali dostać się do archiwum, co im się jednak nie udało.

Południowe Niemcy a Rzesza.

BERLIN (Pat.) Organ premiera Helda „Bayerische Statztg” komentując nowy dekret polityczny rządu Rzeszy pisze: „Stoimy w przededniu bardzo ciężkiego okresu, który — być może — zapisze się krwią w historii nowych Niemiec”. Rząd bawarski — podkreśla dziennik — będzie musiał dolożyć wszystkich sił, aby w ramach nowego dekretu zapewnić Bawarji ochronę przed terrorem bojówek narodowo-socjalistycznych.

Ludność robotnicza Saksonji przeciwko terrorowi hitlerowców.

LIPSK (Pat.) Wysoce prowokacyjne wystąpienia przywódców narodowo-socjalistycznych i jawny terror bojówek szturmowych, wywołały w Saksonji silną reakcję. Ludność robotnicza — jak donosi prasa demokratyczna — gorąco i czynnie przygotowuje do ostatecznej rozprawy, o ile rząd zawczasu nie ukróci swawoli rozruchalonych hitlerowców. Komunisty wspólnie z socjal-demokracją i Reichsbannerem urządzają niemal codziennie we wszystkich miastach, a nawet po wsiach, demonstracyjne pochody i zebrania, na których spokojna ludność Saksonji domaga się przywrócenia porządku i spokoju publicznego, przyczem w razie dalszych prowokacji, grozi zastosowaniem odpowiedniej samoobrony. „Robotnik niemiecki nie ścierpi dłużej, jała się krew braterska. Ostrzegamy zawczasu i wzywamy rząd Rzeszy do natychmiastowego podjęcia odpowiednich kroków, gdyż „jutro” może być zapóźno”. Wśród wszystkich sfer demokratycznego społeczeństwa Saksonji daje się zauważyć silne podniecenie, wytworzoną sytuacją, przypominającą chwilami okresy wojny domowej.

Krwawe walki hitlerowców z komunistami w Prusach Wschodnich.

KRÓLEWIEC (Pat.) W Elblągu doszło ponownie do krwawych starć między hitlerowcami i komunistami. Walka trwała kilka godzin. Policja zmuszona była obstarzyć część miasta kordonem. W czasie walki 2 osoby zostały śmiertelnie ranne, 15 zaś odniosło ciężkie rany.

Komunistyczne składy broni w Niemczech

BERLIN (Pat.) — Policja w Duesseldorfie wykryła wczoraj nowe składy amunicji i broni, aresztując przytem 14 komunistów oskarżonych o nielegalne posiadanie broni.

«Moralne rozbrojenie» w szkolnictwie niemieckim.

BUKARESZT (Pat.) „Independance Roumaine” zatrzymuje się dłużej w specjalnym artykule nad sprawą niemieckich podręczników szkolnych, używanych po wojnie do nauki młodzieży w Niemczech, które wpajają w uczniowskie przekonanie o niesprawiedliwości pokoju i apoteozują przyszłą wojnę odwetową. Cytując, jako przykład takich podręczników „Die Neuzeit von 1648 zur Gegenwart” oraz „Der deutsche Aufsatz in den hoeheren Lehranstalten”, wyraża pismo życzenie jaknajprędzej wprowadzenia w życie polskiego projektu rozbrojenia moralnego, który zmierza do zapobieżenia podobnym jałtrzącym publikacjom we wszelkich dziedzinach, a więc i w zakresie tak doniosłym, jak oświata młodzieży.

Prasa sowiecka o położeniu w Niemczech.

MOSKWA (Pat.) Nadchodzące informacje i tytuły depesz dzienników niemieckich świadczą — zdaniem prasy sowieckiej — o silnym zaostreniu tonu. „Izwestia” donosząc o żądaniu nacjonalistów w sprawie przelamania oporu republik związkowych, zaopatrjuje depesze niemieckie w tytuły „Nacjonalisci niemieccy żądają oddania pełni władzy w ręce wojskowych”. „Prawda” w korespondencji omawiając sytuację bezrobotnych w Niemczech i represje policyjne, zamieszcza nad swemi artykułami tytuły: „Ograbienie proletariatu niemieckiego”, „Kula odpowiedź na protesty”. Ten sam dziennik pisząc p. t. „Kajzer finansuje hitlerowców” pisze: Ex-kajzer już się widzi na tronie trzeciej Rzeszy, posylając jako cesarz gratulacje założce krajozników „Breslau” i „Goeben” oraz swoim wiernym kawalerzystom.

Porozumienie w sprawie reparacji.

LOZANNA (Pat.) Posiedzenie komitetu reparacyjnego zakończyło się o północy. Delegacja niemiecka w posiedzeniu tem udziału nie wzięła. Według informacji otrzymanych po zakończeniu posiedzenia, dyskutowano na temat wysokości sumy globalnej, którą miałyby zapłacić Niemcy. Następnie dyskutowano nad pozycją Anglii. co do obligacji, które Niemcy musiałby zapłacić tę sumę. Delegacja angielska przedłożyła tekst składający się z kilku artykułów precyzujący system obligacji w sposób emisji i system rozdziału między wierzycielami. Po dłuższej dyskusji osiągnięto niemal całkowite porozumienie.

Sowiecko-chiński pakt o nieagresji.

MOSKWA (Pat.) Dnia 29 bm. odbyła się konferencja pomiędzy członkiem delegacji chińskiej Vantsensy a dyrektorem departamentu wschodniego ludowego komisariatu Spraw Zagranicznych Kozłowskim. W czasie tego spotkania nastąpiła wymiana poglądów w sprawie zakomunikowanego przez Vantsensy zamiaru rządu chińskiego zawarcia z Z. S. R. R. paktu o nieagresji oraz podjęcia stosunków pomiędzy Z. S. R. R. a Chinami.

Nowe rozruchy w Indjach.

BOMBAY (Pat.) Sytuacja w związku z rozruchami hindusko-muzułmańskimi pozostaje w dalszym ciągu groźna. W ciągu ostatnich 48 godzin było 10 zabitych i 200 rannych. 1 lipca rano policja była zmuszona w 6 wypadkach do użycia broni palnej. Wzmocnione patrole policyjne krążą po ulicach. Sklepy są zamknięte. Ruch kołowy został wstrzymany.

Policja niedopuszczyła do Zjazdu Obozu Wielkiej Polski w Kaliszu.

„Gazeta Warszawska” (nr. 195 z dn. 30 czerwca. Drugi nakład po konfiskacji) podaje następującą wiadomość telefonom od własnego korespondenta z Kalisza:

Na dzień 29 b. m. zwołany został zjazd rejonowy O. W. P. w Kaliszu, który miał być przedewszystkiem manifestacją przeciw zakusom niemieckim na ziemi polskiej. Urząd wojewódzki w Łodzi, do którego zwrócono się pisemnie o pozwolenie na odbycie zjazdu, odpowiedział, że zjazd pozwolenia nie potrzebując, gdyż jest to zebranie legalnie istniejącej organizacji.

Mimo to już na samym wstępie zjazd natrafił na przeszkodę, głównie ze strony starostwa w Ostrowie. Od rana z powiatów południowej Wielkopolski zaczęły wyruszać delegacje miejscowych placówek O. W. P., zdążając w stronę Kalisza. Władze policyjne zatrzymały wszystkie autobusy, jadące z delegatami do Kalisza. Wszystkie drogi, prowadzące do Kalisza, obstawiono policją, która zatrzymała członków O. W. P. jadących na rowerach, zabierając im pod różnymi pozorami setki rowerów. Rano do mieszkań przelazli narodowych w Ostrowie pp. Wróblewskiego i Rzeglewskiego i organizatorów zjazdu przybyli posterunkowi policji, wręczając im wezwania do stawienia się w policji jeszcze tegoż dnia w celu złożenia zeznań w jakichś dawnych błąch sprawach. Około 400 delegatów w powodu zatrzymania ich nie mogło dotrzeć do Kalisza. Reszcie udało się z opóźnieniem przybyć pociągami na zjazd.

Na miejsce zbiórki zjawili się przeszło 600 członków O. W. P. z powiatów połudn. Wielkopolski i ziemi kaliskiej. Na zjeździe byli obecni postowie Chrystowski, Jaźwiński, Piestrzyński i Haremski. Po referacie organizacyjnym udano się na nabożeństwo do kościoła Jezuitów. W chwili, gdy Młodzi wychodzili z kościoła, do pierwszych z nich przystąpił funkcjonariusz policji, prosząc, by na zebranie zjazdowe udali się parami po chodnikach. Do życzenia tego ścisła

SALEZJAŃSKA SZKOŁA RZEMIOSŁ
ul. Dobrej Rady 22,
wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa tanio i solidnie.

REALIZOWANIE PROGRAMU RECHBERGA.

Polska nie może być kozłem ofiarnym szkodliwych dla niej rachub polityków.

Dość ścisły kontakt pewnych kół francuskich (z Pawłem Reynaud na czele) z grupą niemiecką von Rechberga, jednego z bardzo ruchliwych polityków niemieckich datuje się od roku 1929. Członkowie tej grupy z jednej i drugiej strony dążyli do bezpośredniego porozumienia się w różnych sprawach spornych między Francją i Niemcami. Z tego koła polityków doszedł do władzy obecny kanclerz Papen. W związku z wypłynięciem — po jego wyjściu na arenę polityczną — szeregu nowych koncepcyj politycznych (np. sprawy trójprzymierza wciślowego Francji, Niemiec i Polski) nie od rzeczy będzie zapoznać się z programem politycznym Rechberga z owego czasu, jako że szereg znaków wskazuje na próbę realizowania tego programu przez obecnego kanclerza Rzeszy.

Program ten wyglądał następująco: Wspólnota interesów wojskowych Francusko - niemieckich

Japonja przeciwko rozbrojeniu.

PARYŻ (Pat.) Pomimo, że japoński ministerstwo Spraw Zagranicznych nie udzieliło dotychczas wskazywek, słyhać, że delegat japoński w Genewie Matsudeira otrzymał instrukcje, w których stwierdza się, że propozycje rozbrojenia prezydenta Hoovera wywołały żywą krytykę w kołach marynarki wojennej. Japońska marynarka sprzeciwia się energicznie wszelkim projektom redukcji zbrojeń morskich, które osłabiłyby obronę narodową. Zaznacza ona, iż przewidywane wstrzymanie budowy okrętów w ciągu czterech lat zwiększyłoby jeszcze bezbroboicie.

Tanio! Tanio! Tanio!
Polską Wytwórnę Obuwia D. II-go W. NOWICKI WILNO 30
M¹ b. chr. na gumie 19.00 Dam prunel gwar. 11.00 M¹ b. chr. 17.50
M¹ b. „s” skórze 17.80 Dziec. sandaiki 3.90 Cz. j. pas luks. 21.87
M. kamaze chromowe 23.90 Dam 7.50 Cz. j. „renifer. 23.00
M¹ b. dzurkowane 15.80 Pantofle raane 2.90 Czół. sportowe 16.50

125933

Nieco cyfr.

Z prasy.

Dymisja i nominacja.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Wice-min. przemysłu i handlu p. Koźuchowski podał się do dymisji i ma otrzymać stanowisko wice dyrektora banku gospodarstwa krajowego. Na jego miejsce naznaczony został inż. Gallot.

Posiedzenie klubów.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Wczoraj obradowały kluby Ludowców, PPS i Chd. Ludowcy omawiali sprawę złożenia mandatów przez posłów. P. P. S. postanawia prowadzić pracę w terenie. CHD. — wyczerpać wszelkie środki konstytucyjne celem uzyskania kontroli nad rządem.

Drobne wiadomości.

Trąd w Prusach Wschodnich.

KRÓLEWIEC, (Pnt). U pewnego dziecka w miejscowości niedomskiej Neukuhren lekarze stwierdzili trąd. Dziecko zostało natychmiast izolowane poczem przewieziono je samolotem do schroniska dla trędowatych w pobliżu Kłajpedy. Przy zabieraniu dziecka rozegrała się tragiczna scena, gdyż matka siłą chciała temu przeszkodzić.

Spisek w Buenos Aires.

BUENOS AIRES, (Pat). Policia wykryła spisek uknuły przez majora Oriu-ba. W chwili aresztowania major Oriuba dał strzały do policji, która odpowiedziała również strzałami zabijając go. W związku ze spiskiem aresztowano 5 oficerów. Minister wojny oświadczył jednak, że żaden z oficerów nie jest zamieszany w spisku.

Wypadek w Alpach.

WENECAJA, (Pat). Podczas wycieczki alpejskiej na szczyt Ciwerta 3 alpinści weneccy prowadzeni przez inżyniera Cezarego Capu'is wpadli w przepaść. Inżynier Capu'is zabił się na miejscu, 3 innych turystów ciężko rannych odnaleziono po 2 dniach.

Życie gospodarcze.

Sprawy elektryfikacji kraju w Ministerstwie Przemysłu i Handlu.

WARSZAWA, (Pat). Sprawy elektryfikacji państwa w związku ze zniesieniem Ministerstwa Robót Publicznych przechodzą z dniem 1 lipca r. b. do zakresu działania ministra Przemysłu i Handlu. Wobec tego Ministerstwo Przemysłu i Handlu, w którego kompetencji znajduje się węgiel i gazy, obejmie łącznie z elektryfikacją wodną, całość rozwoju elektryfikacji kraju.

Fundusz stabilizacyjny waluty angielskiej.

LONDYN, (Pat). Fundusz stabilizacyjny waluty angielskiej został utworzony w dniu 24 b. m. i Skarb Państwa umieścił na rachunku tego funduszu 150 milionów funtów sterlingów.

Jak wiadomo, fundusz ten przeznaczony jest na ustabilizowanie kursu waluty angielskiej.

Z rynku bekowego.

Polska na szarym końcu.

LONDYN, (Pat). Ceny bekony na Gieldzie Londyńskiej wyniosły za 1 cwt w shl.: za bekony angielski 78—96, irlandzki 74—88, duński 50—60, szwedzki 50—58, holenderski 48—56, kanadyjski 58, estoński 52—54, polski 46—52.

Konferencja w sprawie handlu rolnego w Min. Przemysłu i Handlu.

W dn. 24.VI r. b. w Min. Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja w sprawie polityki zbożowej, handlu artykułami rolniczymi, standaryzacji, eksportu rolnego i t. d. Konferencję, na której Izba P.-H. w Wilnie reprezentowali prezes Izby p. Roman Ruciński i kierownik działu obrotu towarowego biura Izby p. Andrzej Dmitrjew, poprzedziły narady wstępne, które się odbyły w Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Na naradach wstępnych Izba P.-H. w Wilnie wystąpiła z szeregiem postulatów, związanych ze strukturą gospodarstwa jej okręgu, a w szczególności domagała się rozciągnięcia zwrotu ceł na owies, równomiernego uwzględnienia w akcji interwencyjnej Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych całego obszaru Państwa i liczenia się ze specyficznymi cechami produkcji zbożowej poszczególnych okolic, możliwie trwałej interwencji w P. Z. P. Z. wykluczającej wahaniami cen i t. p., obniżenia taryf kolejowych przy przewozie produktów rolnych do portów z miejscowości znacznie oddalonych od portów. Postulaty te znalazły odpowiednie odbicie w tezach, przedłożonych na konferencji imieniem izb przemysłowo-handlowych.

Zatarg angielsko-irlandzki.

LONDYN (Pat) — W dniu dzisiejszym przypada termin płatności 1.500 tys. funtów tenuty dzierżawnej za rozparcelowane majątki od rządu irlandzkiego. Jak wiadomo rząd de Valery sumy tej nie uiszczył i w związku z tem spodziewane jest, że dziś wice-premier Baldwin złoży w Izbie Gmin oświadczenie, w którym obwieści decyzję rządu bry-

SZKICE I OBRAZKI.

BIEDNE LABĘDZIE.

Dama jedna, wielkim i urzędem szanowna, robiła mi kiedyś gorzkie żarty, że jestem wrogiem zwierząt niewinnych. O! na brodzie żubra z Białowieży... co za krzywdy.

Ja zwierząt nienawidzę i „niewinne stworzenia” morduję setkami według wyroku owej wyszerebranej lwy...
Ja??...

Można mi zarzucić, że nie lubię kobiet i już od lat najmłodszych dziwną abominacją do płemienia onego plemię, mając w sercu ascezę, a w głowie myśli pobożne, ale nie wolno mi robić wiele krzywdzącego żartu, że nienawidzę zwierząt...
Zawsze bowiem uważałem, że sympatyczniej się człowiek i bardziej szczerze czuje w obzorze niż naprzykład w salonie przy partii brida granego z ciotkami.

Ale trudno.
Tragedją mojego życia będzie to, że nie zostałem zrozumiany...
Tymczasem, jak się okaże z dalszych słów feljetonu niniejszego, bardzo lubię i szanuję zwierzęta i co gorzej, okazało się dalej, że nie lubią ich wilnianie.

Może nie wszyscy... ale w każdym razie i z całą pewnością ci, którym powierzono opiekę nad labędziami w Bernardynce...
Pływały sobie dotychczas te białe duchy stawów parkowych po niewielkim jezioru i dobrze im było.

Gdy w tem, przed kilku miesiącami, zaczęto coś kolo stawów w parku majstrawiać.

Jak wszystkie roboty magistrackie, tak i te, osnute zostały welonem wielkiej tajemniczości.

Najpierw rozwalono mostek, by wsadzić jakąś tam rurę, potem mostek nareperowano, ale zato rura się zapchała.

Tu wodę spuszczone, a tam do sadzawki nasypano śmiecia.

Ktoś, nie wiadomo dlaczego, wczepił na środek sadzawki jakiś drąg, obłożył to wszystko cegielkami i wywiesił napis „niema przejęcia”.

Wyglądało to tak, jak gdyby spacerowicze holdując metodzie ks. Kneippa, koniecznie chcieli po sadzawce brodzić...
Ale to jeszcze nic.

Do resztek wody nasypano gruzu i zrobiono bagno.

Ale jakie?!
Rozkosznie pachnące gnijąciami wodorostami i rodzące miljarde malarycznych komarów.

Labędzie cofały się coraz to bardziej na głębinę, a gdy wody nie stało, osiadły na błotnistej miazgocie...
Boże kochany, co z tych pięknych białych królewiczów się stało...

Przedewszystkiem stały się czarne i podskubane, jak koszerne gęsi...
Szyje wydłużuły się im jak protestowane weksle, a ogony, piękne ogony opadły jak dziewicze welony...

A przecież labędzie (cygnusy) są ptaki z rodziny „pływających” i niczem, jako żywo, nie przypominają wileńskiego żydowina, któremu w Busku zalecono błotne kąpiele...

Biedne labędzie w Bernardynce czują się źle w bagno, które w skwarne dni letnie nie daje im ochłody i które nie odpowiada ich naturze.

Ktoś musi bardzo nie lubić zwierząt z zarządu ogrodu, skoro skazuje je na tak przykre bytowanie, a zle, bardzo zle są te dzieci, które zbiedzono ptaki obrzucając kamieniami (jak to sam zaobserwowałem).

Nie wiem do kogo należało się zwrócić w tej sprawie, przeto napisałem te słowa kilkoro... napisałem chociaż jestem pono upiorem z Düsseldorfu dla zwierząt i nie dla nich nie mam serca.

M. Junosza.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Prenumeratorem zamiejscowym którzy zalegają z opłatą prenumeraty „Dziennika Wileńskiego” będziemy zmuszeni bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma

Na samej konferencji został wygłoszony szereg referatów w sprawie: polityki zbożowej, standaryzacji i organizacji eksportu produktów rolnych, handlu wewnętrznego, polityki taryfowej w zakresie eksportu rolnego i t. d.

Wszyscy mówcy zgodnie podkreślili zasadniczą tezę potrzeby kooperacji handlu z rolnictwem w zakresie handlu rolnego, która to współpraca leży w obustronnym interesie.

spadł z 9,3 na 4,3 milionów czyli o 54 proc. Czem tłumaczy, że poszczególne źródła dochodowe wykazują tak znaczny spadek w porównaniu z rokiem ubiegłym, a ogólna suma jest niższa zaledwie o 12,5 proc.?

Wyjaśnienie tej zagadki tkwi w dwóch pozostałych źródłach dochodowych, a mianowicie w monopolach i t. zw. „innych dochodach administracyjnych”.

Monopole w maju b. r. przyniosły 58,1 milionów wobec 55,6 milionów z maja 1931 r. Mamy tu zatem wcale pokazywać wzrost dochodów.

Czy jest on rzeczywisty?

Niestety — nie. Nadwyżka ta jest sztuczna, a pochodzi stąd, że w maju br. wpisano blisko połowę rocznego dochodu z monopolu zapalczanego, a mianowicie dochód z tego źródła wynosił zaledwie — 3 tysiące złotych. Oczywiście w następnych miesiącach tych 10 milionów już nie będzie, a więc i stosunek ich do odpowiednich miesięcy roku ubiegłego pogorszył się.

Coś podobnego zachodzi także i w „innych dochodach administracyjnych”. I tutaj mamy nadwyżkę na korzyść obecnego maja w sumie 4 milionów. Źródło urzędowe, z którego czerpiemy, nie podaje przyczyn tego faktu. Ale my wiemy z poprzednich lat, że te „inne dochody” są bardzo elastyczne i że drogą zapisów buchalterskich i rozliczeń między rozmaitymi urzędami można je wcale pokazać zwiększyć. Tak np. w roku 1930/1 zapisywano tutaj zwrot pożyczki, udzielonej kolejom państwowym, a w roku ubiegłym i obecnie wpływy z kredytu bezprocentowego w Banku Polskim, które to wpływy oczywiście jednymi dochodami budżetowymi nie są.

Bez takiego upiększenia tegoroczny maj budżetowy wygląda inaczej. Dochody z podatków, opłat i monopolu w ciągu miesiąca obecnego okresu budżetowego dały 270 milionów wobec 337 milionów za ten sam miesiąc ubiegłego roku. W stosunku rocznym oznacza to ubytek okragło 400 milionów.

Dochód z cel obniżył się z 15,6 na 11,7 milionów czyli o 24 proc. Jeszcze gorzej jest z opłatami stemplowymi, które dały mniej o 3,8 milionów czyli blisko o 32 proc.

10-procentowy nadzwyczajny dodatek do danin obniżył się o 39 proc., a podatek majątkowy aż o — 77 proc.. Wreszcie dochód z przedsiębiorstw państwowych

Pogrzeb pierwszej klasy.

Grzebią naturalnie konferencje lozańską.

Prasa bodaj wszystkich odcieni ma pod tym względem opinje jednolite.

Tak „Polonia” katowicka pisze właśnie na ten temat:

„Konferencje Reparyacyjna można uważać za ostatecznie zakończoną niepowodzeniem.
Dzisiejsze posiedzenie t. zw. mocarstw zapraszających było już tylko „ceremonią pogrzebową” konferencji”.

Rzeczywiście pogrzeb pierwszej klasy.

Kto zarobił?

Ale im paradniejszy pogrzeb, tem lepsze mogą być zarobki biura pogrzebowego.

Na nieboszczyku zawsze ktoś musi zarobić.

W danym wypadku nie ulega wątpliwości, że zarobili Niemcy i to zarobili całkiem dobrze.

Sytuacja Niemiec w miarę zwoływanych konferencji zmienia się stopniowo ale stanowczo.

Widać to z tonu, jakim przemawiają przedstawiciele Rzeszy.

Słusznie zatem stwierdza „ABC”: „Niemcy nie mówią już, że zasadniczo nie mogą nic zapłacić. Oświadczają, że, owszem, mogą coś dać, ale wzamian za pewne ustępstwa polityczne. Na to minimum lojalności dłużniczej i szacunku dla własnego podpisu, — jakiego dziś od nich domaga się Europa, — nakładają cenę.”

— Co nam za to dacie, że zapłacimy, choćby odrobnie tego, cośmy winni? — Oto mowa i ton Niemiec w 13-lą rocznicę od dnia zawarcia traktatu, który stwierdził, że przegrały najwięcej wojnę w dziejach świata.”

Ton Niemców zaczyna coraz bardziej przypominać czasy z przed wybuchu wojny światowej.

Paradoksy.

Na marginesie konferencji w Lozannie ciekawe, jak zwykle, spostrzeżenia robi w „Gazecie

Memorandum polskie o zadaniach konferencji lozańkiej.

LOZANNA, Pat. Delegacja polska złożyła dziś przewodniczącemu konferencji lozańkiej Mac Donaldowi i zakomunikowała wiadomość wszystkim delegacjom o memorandum w formie uwag co do zadań konferencji lozańkiej.

We wstępie memorandum polskie wskazuje na to, że kwestja odszkodowań stóra powinna znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie, stanowi pomimo swej wagi tylko część problemu rekonstrukcji gospodarczej i finansowej. Delegacja polska uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę konferencji na pewne zagadnienia gospodarcze i finansowe krajów Europy Środkowej i Wschodniej, gdyż Polska, jako położona w tej części Europy, specjalnie dotknięta kryzysem, ma możliwość lepiej ocenić konsekwencje dla tych krajów kryzysu i zachwiania się równowagi gospodarczej.

Memorandum podkreśla dalej, że pomimo zastosowania drastycznych środków celem utrzymania równowagi budżetu i wolnego obrotu dewizami Polska najmniej odczuła na sobie skutki ogólnej depresji. Następnie memorandum omawia przyczyny kryzysu w Europie Środkowej i Wschodniej, stwierdzając, że jest on spowodowany przede wszystkim ni normalnym funkcjonowaniem rynku kredytowego, powodując zupełny zanik dopływu kapitałów do krajów w tej części Europy. Na skutek tego kraje te były zmuszone w obronie swych bilansów płatniczych uciec się do zastosowania daleko idących restrykcji importowych, a kiedy to nie pomogło — nawet do ograniczeń dewizowych, które z kolei pogorszyły warunki normalnej wymiany towarowej.

Sytuacja dewizowa skłania delegację polską do następujących konkluzji: 1) Poprawienie się warunków w tej części Europy nie może być osiągnięte bez usunięcia trudności w dziedzinie finansowej i handlowej. Te dwie dziedziny są ze sobą ściśle związane. Nie można wyobrazić sobie ich rozwiązania bez równoczesnego zastosowania naprawy, zarówno w dziedzinie wymiany przepisów, jak i w dziedzinie wymiany towarowej. 2) Wobec tego, że to zadanie przekracza wątpliwości indywidualne tych państw, konieczna jest akcja ogólna. Akcja taka będąc rezultatem współzależności państw europejskich, powinna być aktem solidarności europejskiej. Akcja ta winna nastąpić jak najprędzej. W ten sposób będzie

Warszawskiej” prof. Rybarski.

Zwraca on przede wszystkim uwagę na fakt, że

„na konferencji lozańkiej, po przemówieniu włoskiego ministra spraw zagranicznych, Grandiego, zgromadzone na galerji pacyfistki, urządziły mu entuzjastyczną owację”.

Dlaczego tak się mogło stać?

„Bo Mussolini inaczej mówi dzisiaj, niż mówił kilka lat temu. Zamiast hasła świętości wojny, rzucił hasło rozbrojenia. Zamiast samowystarczalności gospodarczej, hasło narodowego podziału pracy, zwalenia murów celných, wolności obrotu”.

Gdzie leży źródło tych dziwnych paradoksów?

„Nie znajdziemy ich wytłumaczenia, jeżeli będziemy brali dosłownie różne doktryny i formuły międzynarodowe. W szczególności nie potrafimy wyjść z labiryntu, jeżeli będziemy mieli, że kierunki nacjonalistyczne w różnych krajach, muszą mieć jednakowe nastawienie w stosunku do międzynarodowych zagadnień. Liberalizm angielski był w swoim czasie wyrazem ekspansji angielskiej, narzędziem Anglii do zdobycia panowania nad światem. Podobnie dzisiaj Niemcy, gdy za cudze pieniądze porobiły olbrzymie inwestycje przemysłowe, występują przeciw protekcjonizmowi ekonomicznemu w innych krajach. Inaczej jest z polityką włoską. Włochy są zależne od kapitału anglosaskiego, zabiegają o jego względy, stąd też pochodzi ogromna zmiana w ideach zewnętrznej polityki handlowej faszyzmu”.

Kończąc swe uwagi prof. Rybarski w sposób następujący:

„A dalej widzimy, że dzisiaj łatwo zmienia się programy, przeczucia się nawet z jednej ostateczności w drugą. Jeżeli ktoś zanadto przejmując się doktrynami, głoszonemi czy to przez faszyzm, czy to przez hitlerizm, może narazić się na niemiłe niespodzianki; bo gdy przywódcy tych ruchów, z tych czy innych przyczyn zmienia front, znajduje się w wielkim kłopotcie. Świat dzisiaj jest pełen paradoksów i niespodzianek. Podstawy własnej polityki można znaleźć nie w obcych wzorach, lecz tylko w znajomości własnego narodu, jego przeszłości, położenia, tradycji, charakteru i potrzeb. Tylko własna droga jest istotnie narodową drogą”.

Warto, żeby nasi domorośli faszyści i hitlerowcy to sobie zakarbowali.

GROŻBY GDAŃSKIE.

Znamienny dla obecnego stanu spraw polsko-gdańskich artykuł zamieszcza „Danziger Neueste Nachrichten” w jednym z ostatnich numerów. Autor artykułu rozważa całokształt stosunków polsko-gdańskich i zastanawia się nad drogami wyjścia z obecnej naprężonej sytuacji. W rozważaniach swoich autor przyjmuje za pewnik, iż Gdańsk chce porozumienia i do niego dąży. Możliwość stworzenia porozumienia uzależnia od respektowania przez Polskę „niezależności państwowej” Gdańska i wytworzenia Gdańskowi widoków dla rozwoju gospodarczego. Aby przy spieszyć zwrot w sytuacji propozuje autor wywleczenie przed forum Ligi Narodów wszelkich niezadowolonych dotąd kwestji spornych z Polską m. in. także kwestję odebrania Polsce prawa do reprezentowania Gdańska i przekazania go w ręce innego, neutralnego

państwa. W stosunku do Ligi Narodów autor także wysuwa zastrzeżenia, zarzucając jej brak jasności i zdecydowania w wydawanych orzeczeniach. Stwierdzając, iż w obecnej konstelacji politycznej w Europie nie może być jeszcze mowy o przyłączeniu Gdańska do Rzeszy — szybko porozumienie z Polską uważa autor za niecierpiącą zwłoki konieczność. Zrzucając na Polskę odpowiedzialność za obecny stan naprężenia przytacza głosy prasy polskiej i zarzuca jej fałszywe informowanie opinii i tamsamem dalsze podjudzanie do sporu z Gdańskiem. W końcu przechodzi autor do groźby, jeśli Polska nie opamięta się i do pokojowych stosunków z Gdańskiem nie powróci, to może się okazać, iż konflikt gdańsko-polski rozrośnie się do takich rozmiarów, iż zagrozić będzie pokojowi w Europie.

ŻYCIE KATOLICKIE.

Rezolucje kongresu Eucharystycznego w Radomiu.

Jak donosiliśmy, odbył się w tych dniach wielki Kongres Eucharystyczny w Radomiu.

Obradujące w czasie Kongresu poszczególne sekcje, a mianowicie sekcje robotnicze, rzemieślnicze, mężów katolickich, inteligencji katolickiej, młodzieży szkół powszechnych, szkół śrdnich, pozaszkolnych SMP, misyjna i Krucjata Eucharystycznej, przygotowały szereg rezolucji, uchwalonych następnie na zebraniu plenarnem Kongresu.

Godne zanotowania są rezolucje opracowane przez sekcje inteligencji katolickiej, które brzmią: Inteligencja katolicka żąda:

1. Oparcia Konstytucji na nauce Chrystusowej i uzgodnienia wszystkich paragrafów Konstytucji z duchem tej nauki.
2. Harmonijnej współpracy w Polsce państwa z Kościołem.
3. Właściwego stanowiska religji katolickiej w nauczaniu i wychowaniu młodzieży katolickiej.
4. Protestuje przeciw niemoralnym projektom praw co do potomstwa, ślubów i rozwodów.
5. Prosi o powrót święt M. B. Zwiastowania 25 marca i Narodzenia 8 września, oraz przeniesienia świąt parafjalnych na niedzielę.
6. Domaga się poszanowania świąt i niedziel przez wstrzymanie się w te dni od handlu, polowań i zajęć, które bądź przeszkadzały, bądź uniemożliwiały spełnienie obowiązków co do wysłuchania Mszy św.
7. Wzywa inteligencję wiejską, aby przodowała w życiu religijnem wsi polskiej, brała czynny udział w nabożeństwach, procesjach, rekolekcjach i swym przykładem za-

chęcała do życia katolickiego.

8. Kongres stwierdza jednomyślnie konieczność skupienia katolików polskich około wyraźnego programu społecznego, opartego o naukę Kościoła katolickiego.

Uroczystości watykańskie ku czci ŚŚ. Piotra i Pawła.

Città del Vaticano, — [tel. wł. KAP]. W wigilię uroczystości Apostołów Piotra i Pawła Ojciec św. udał się do podziemi Bazyliki watykańskiej, gdzie modlił się na grobie Apostołów. Następnie odwiedził groby Papieża Benedykta XV i Piusa X oraz kardynała Merry del Val. Wyszedłszy z podziemi Bazyliki, Ojciec św. ucałował stopy posągów św. Piotra, poczem wysłuchał offertorium Mszy św. rekiem Verdiego i Ave Maria Gounoda.

W dniu święta Apostołów Piotra i Pawła kardynał Pacelli, arcybiskup Bazyliki watykańskiej, odprawił pontyfikalne nabożeństwo w asyście kanoników watykańskich. Mistrz Boezzi wykonał szereg znakomych utworów muzycznych transmitowanych również przez radio.

Nadany też został przez radio koncert dzwonów z Bazyliki watykańskiej.

Również w innych kościołach rzymskich święto Apostołów. Patronów Rzymu było obchodzone z wielką uroczystością i przy udziale olbrzymich mas wiernych. Wicemistrzem Bazyliki św. Piotra była wspaniała iluminowana.

Dziś uroczyste nabożeństwo ku czci św. Apostołów Piotra i Pawła odprawione zostało w asyście licznych arcybiskupów i biskupów, bawiących w Rzymie, w Bazylice św. Pawła przy drodze ostyjskiej.

KRONIKA. Z Rady Miejskiej.

Sąd doraźny nad szpiegami.
Jeden z oskarżonych skazany na śmierć, drugi na dożywotnie więzienie.

Nie wszyscy pracownicy magistracy otrzymali pobory.

W dniu wczorajszym odbyła się w Magistracie wyprawa poborowa mieszczańskich pracowników miejskich.

Wywołało to wśród tych, co pozostali bez gaży, wielkie rozgorzenie i niezadowolone.

SPRAWY MIEJSKIE.

Miejski Zakład Badań przystępuje do ścisłych badań zawartości materiałów pędnych używanych przez autobusy Arbonu. Chodzi o fachowe stwierdzenie czy wydzielenie ropy są szkodliwe dla organizmu ludzkiego i w jakim stopniu. Przy tej okazji należy zaznaczyć, że lekarze już niejednokrotnie zwracali uwagę na szkodliwość gazu wytwarzanych przez motory autobusów miejskich.

Miejski Zakład Badań opierając się właśnie na tych świadectwach ścisłe chce stwierdzić stopień szkodliwości. Po dokonaniu analizy wyniki jej będą przesłane czynnikom miejskim i odnośnym organom sanitarnym.

Sprawa jezdni została wreszcie zdecydowana? Na wczorajszym posiedzeniu Magistratu znalazła się ponownie sprawa budowy nowej jezdni na ul. Zamkowej. Tym razem zapadła już ostateczna i definitywna uchwała. Postanowiono w roku bieżącym wprowadzić jezdnię nowoczesną z klinkieru jedynie na ul. Zamkowej aż do ul. Baksta. Zmiana nawierzchni na ul. Wielkiej nie będzie w roku bieżącym wykonana ze względu na ograniczony kredyt (150000 złotych). Jednocześnie na wczorajszym posiedzeniu zapadła uchwała poczynienia zakupów klinkieru w państwowej wytwórni w Złotym Stoku.

Roboty postanowiono przeprowadzić we własnym zakresie i nie ogłaszać na nie przetargu, jak to początkowo było projektowane. W związku z tym już w najbliższych dniach Magistrat wydeleguje do Warszawy i Łwowa kilku techników dla zapoznania się na miejscu z jezdnią klinkierową oraz najnowszymi sposobami jej budowy.

Magistrat postanowił nie budować łazienki na Wilji. Władze miejskie po zasięgnięciu opinii radzieckiej Komisji Sanitarnej postanowił zrezygnować w roku bieżącym z budowy na Wilji łazienek. Uchwała ta spowodowana została stwierdzeniem nieodpowiednich warunków higienicznych w punktach budowy wysuwanych przez projektodawców.

Wystawa Moniuszkowska. Zamknięcie wystawy Moniuszkowskiej w ogrodzie po Bernardyńskim nastąpi nieodwołalnie 3-go lipca. Kto jeszcze nie zdążył zwiedzić tej wystawy i poznać pamiętek związanych z życiem i twórczością wielkiego kompozytora niech pośpieszy to uczynić.

Nieudany obchód „Święta Głodu”. Dzień 1 lipca miejskowi komuniści obchodzili jako t. zw. „dzień głodnych”. Mimo wyraźnych wysiłków agitatorów komunistycznych nie znalazło się chętnych do wystąpienia na scenę. Również nie zanotowano wielkiego kolportażu bibuły komunistycznej.

Handel i Przemysł. Ściąganie podatków—przez czynną likwidację straganów. Pomimo złożonych przez rzemieślników i wędliniarzy odwołań od podatków Urzędy Skarbowe, nie

czekając orzeczeń Komisji Odwoławczej, przystąpiły do egzekucji tych podatków, wskutek czego szereg straganów w najbliższym czasie ulegnie likwidacji. Zarząd Związku Handlarzy Mięsnych i Wędliniarzy poczynił starania celem wstrzymania dalszych egzekucji.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA Sodalicya św. Piotra Klawera zawiadania o uroczystości, jaka się odbędzie w dniu 3 lipca r. b. ku uczczeniu dziesiątej rocznicy śmierci swej Założycielki s. p. Marii Teresy hr. Ledóchowskiej, niestrudzonej i ofiarnej działaczki na polu misyjnym, zmarłej w opinii świętości.

Porządek dnia: godz. 8 Msza św. w kościele św. Jana, godz. 12 m. 30, do 6 m. 30 zabawa w sali Sodalicyjnej przy kościeł. św. Jana, godz. 7 w. Odczyt z życia M. T. Ledóchowskiej, Wiel. Ks. Florjan Markowski, Odczyt o pracy scenicznej na misje Pan Zekin-Kompanowski, Obrazek sceniczny z życia zmarłej Założycielki.

Z „Sokoła”. Zarząd Gniazda zawiadania że dnia 3 lipca o godz. 3 ej odbędzie się wycieczka celem zwiedzenia wystawy Moniuszkowskiej. Zbiórka w lokalu Gniazda o godz. 2 m. 45. Koszty zwiedzenia wystawy 10 gr. od osoby.

SPRAWY SZKOLNE. Państwowa Szkoła Rzemieślniczo-Budowlana w Wilnie ogłasza dotkowe przyjęcie uczniów do dnia 10 lipca r. b. Szkoła posiada wydziały: murarski i ciesielski. Do szkół są przyjmowani kandydaci w wieku 15—18 lat z wykształceniem co najmniej 4-oddziłowym szkoły powszechnej.

Opłata za naukę 55 zł. rocznie. Przy szkole istnieje internat bezpłatny w okresie zajęć praktycznych (latem) i płatny po 25 zł. miesięcznie podczas zajęć teoretycznych (zimą 5 m-cy).

Szczegółowe informacje oraz druki podań udziela kancelaria Szkoły w Wilnie przy ul. Metro-politalnej 4, tel. 9—43.

DOBROczynność. V Oddział Twa Pań Miłosierdzia św. Wincentego z Paulo składa najserdeczniejsze podziękowanie Kierownicze, Nauczycielstwa i dzieciom Szkoły Kolejowej za ofiarowane ubranie, bieliznę i zabawki dla biednych dzieci tego Oddziału.

POLSKIE RADJO WILNO.

Sobota, dnia 2 lipca.
11.58: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka z płyt. 12.40: Kom. met. 13.30: Wiad. wojskowe. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.05: Muzyka z płyt. 16.40: Przegląd wyd. per. 17.00: Koncert zyczeń (płyty). 18.00: Tr. nabożeństwa z kapłan w Ostrzej Bramie w Wilnie. 19.00: „Na srebrnym ekranie”, premjery film. 19.15: Tygodnik litewski. 19.45: Pogadanka muz., wygł. prof. Michał Józefowicz. 20.00: „Czy to znasz?” Drugi konkurs muzyczny Rozgł. Wileńskiej. 20.55: „Na widnokręgu”. 21.10: Koncert popularny. 22.05: Koncert Chopinowski. 22.50: Muz. taneczna.
10.00: Transm. nabożeństwa. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Kom. met. 12.15: Koncert. 12.55: „Jak dochodzi do skutku umowa zbiorowa pracy”. 13.10: Koncert. 14.00: „Klimat górski a organizm człowieka” odcz. 14.15: Koncert. 14.30: „Co każdy rolnik o uprzedzą wiedzieć powinien”. 14.50: Koncert. 15.05: „Nowoczesna audycja Wilejska” odcz. 15.25: Koncert. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.05: Audycja popularna. 17.00: Koncert. 18.00: „Józef Balsamo. Cagliostro”. 18.10: Muzyka lekka. 19.15: „Archidiecezja Mobyliwska” odcz. 19.35: Skrzynka techn. 20.00: Koncert. 20.45: Kwadr. literacki. 22.05: Muz. tan. 22.40: Kom. sport.

We czorajszym Nr. „Dziennika Wileńskiego” zamieściliśmy krótki przebieg czwartkowego posiedzenia Rady Miejskiej którego tematem były niemal wyłącznie sprawy „Arbonu”.

Zarządy, stawiane „Arbonowi” są naogół znane, nie będziemy ich przeto powtarzali. Z przemówień, oprócz przytoczonych wczoraj, bardziej charakterystyczne było przemówienie szefa sekcji technicznej, p. Czyża.

Zabierając głos zaznaczył on, iż w czasie zawierania umowy z Towarzystwem Miejskich i Międzymiastowych Komunikacji Autobusowych (Arbon) dnia 14 lipca 1931 r. Magistrat a ściślej sam p. Czyż nie przewidział, iż Arbon nie będzie chciał w przyszłości stosować się do paragrafów u. mowy.

Jednak miasto nie powinno się zbyt martwić, gdyż w każdej chwili może umowę z Arbonem rozwiązać.

Jeżeli powstały niedomagania, to z winy przewidywaniem Sekcji Technicznej Magistratu, która nie przewidziała tych bolączek. Arbon mylnie interpretuje całą umowę. Pobiera bezprawnie dopłatę w wysokości 10 gr. do przejazdów, wymijającą traktuje asekurację ubezpieczającą personel techniczny autobusów i podróży, gdyż na żądanie Magistratu by Arbon przedłożył polisę ubezpieczeniową przedkładał N. polisę, nie podając ściśle nawet nazwy towarzystwa ubezpieczeniowego.

Nawiązując do zarzutów rad-

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

Teatr pod kopułą gwiazdzistego nieba. Dziś i jutro o godz. 8 m. 15 odbędzie się niezwykłe widowisko na wolnym powietrzu, pełnej czaru sztuki według J. Kraszewskiego „Chata za wsią”. Chata za wsią odegrana zostanie w Bernardynce na miejscu dawnej muszli. Szum drzew, migotanie gwiazd, ogniska i wozy cygańskie — wszystko to da złudzenie prawdy, a widz patrząc na dzieje trojga kochanków, dręczonych rozterką między głosem serca, a głosem rasy — będzie miał uczucie, iż znajduje się rzeczywiście w obozie cygańskim, gdzie muzyka, tańce i śpiew są największym żywiołem i codzienną koniecznością romantycznego życia cyganów.

Miejsca tak są rozplanowane, że w razie deszczu widowisko odbędzie się w Teatrze Letnim bez dopłaty za bilety.

Teatr Lutnia dziś niezyczny z powodu widowiska „Chata za wsią” na wolnym powietrzu w Bernardynce.

Premjera w „Lutni”. W niedzielę premiera szampańskiej komedii Coolusa Rivoire’a pt. „Od kanapy... do fotela”.

POPOLUDNIOWKI NIEDZIELNE.

„Polacy w Ameryce” w Bernardynce. W niedzielę o godz. 4 po poł. ukaże się melodijna i barwna operetka Danielewskiego „Polacy w Ameryce”. Ceny miejsc znizone.

„Nieuchwytny” w Lutni. W niedzielę o godz. 4 pp. niesamowita sztuka Wallace’a „Nieuchwytny” po cenach znizowanych.

II-gi dzień konkursu humoru. Dziś odbędzie się drugi i ostatni dzień konkursu humoru z udziałem najwybitniejszych sił naszego miasta z Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej, chórem „Revelierów”, szkołą baletową L. Winogradzkiej oraz najwybitniejszymi artystami Teatrów Miejskich na czele.

Anons. W niedzielę 3 lipca b.m. występ Olgi Olginie znakomitej śpiewaczki opery Warszawskiej z udziałem Wil. Orkiestry Symfonicznej pod batutą Rafała Rubinsztejna. Początek o godz. 8.15 wiecz.

Z ZA KOTAR STUDJO.

O Kaczorku-Kwaczorku. Dzieje małego kaczorka, który puścił się Wisłą ku morzu, jego wrazenia i przygody, urozmaicone przelicznymi piosenkami — będą tematem dzisiejszego słuchowiska dla dzieci pt. „O Kaczorku-Kwaczorku”. Rzecz ta, napisana przez Antoniego Bogusławskiego, była już wykonana przed rokiem i obudziła żywe zainteresowanie dżaty, która parokrotnie prosiła o jej powtórzenie.

Czy to znasz? Dnia 2 lipca rozgłoszą wileńska urzędza drugim w tym sezonie konkurs muzyczny z płyt gramofonowych. Poświęcony mu będzie wieczór sobotni od godz. 20.00 do 20.55, w którym to czasie nadane zostaną płyty bez wymieniania tytułów. Cztery nagrody, ofiarowane przez firmę I. Pruzana, można oglądać w oknach wystawowych tej firmy.

nych żydów w sprawie rzekomego wysłania 9 wozów do Łodzi, p. Czyż zapewnił, iż sprawą tą zajmie się niezwłocznie i porozumie się z Łodzią, czy rzeczywiście ma się tam udać wspomniana ilość wozów. Jeżeli się to okaże prawdą, Magistrat zwróci się do władz administracyjnych z wnioskiem ukarania Arbonu. Dalej p. Czyż mówi o wyszkoleniu kierowców, którzy notabene są najlepszymi szoferami w Polsce o ich ciężkiej i odpowiedzialnej pracy i na zakończenie wspomniel o mającym nastąpić w najbliższym czasie zrealizowaniu pożyczki szwajcarskiej dla miasta w wysokości 4 mil. zł.

Charakterystyczne jest, iż towarzysze partyjni mówcy, p. p. Stążowski i dr. Dobrzański stawali w obronie Arbonu, wskazując na to, że obecna komunikacja jest bez porównania lepszą i dogodniejszą, niż to miało miejsce za czasów Spółdzielni.

Przedstawiciele sanacji mówili o szkodliwości gazów spalinyowych wozów i szkodliwość ich dla ludności miasta.

Po wyczerpaniu listy mówców dr. Maleszewski przystąpił do odczytania wniosków nagłych złożonych przez poszczególne ugrupowania radzieckie.

Wniosek nagły radnego inż. Kubilusa (Koło Narodowe) wyzwał cały Magistrat do uregulowania i opublikowania całkowitej taryfy autobusowej z uwzględnieniem taryfy przesiadkowej, a jednocześnie przyjęcie do wiadomości sprawozdania Komisji do spraw „Arbonu” i Magistratu. Wniosek radnego mec. Engla popierał żądanie inż. Kubilusa i przedstawiciela „Bundu”, polecający Komisji w terminie 2 tygodniowym, a najpóźniej na ostatnie posiedzenie przedwakacyjne Rady Miejskiej przedłożyć projekt zmiany umowy i natychmiastowego unormowania w zakresie własnym oraz w wypadkach koniecznych przy pomocy Inspektora Pracy kwestji zabezpieczenia pracowników normalnych warunków pracy i zabezpieczenia ich na przyszłość przed wypadkami, wynikającymi z ich zawodu.

Ponadto polecono Komisji Rewizyjnej opracowanie nowej taryfy autobusowej oraz opublikowanie taryfy dotychczas obowiązującej z uwzględnieniem taryfy przesiadkowej.

Opracowana przez specjalną Komisję nowa taryfa autobusowa uchwalona została przez radnych jako tymczasowa.

Pozostałe punkty porządku dziennego nie zawierały spraw ciekawych, to też zostały one uchwalone w tempie błyskawicznym bez cienia protestu i dyskusji.

Jedynie większe zainteresowanie wywołała sprawa obniżenia norm dotychczasowego komornego, w której to sprawie Bund wystąpił z wnioskiem na przedostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej.

Rada Miejska postanowiła wystąpić do władz centralnych z memorandumem, żądającym niżki obowiązującej obecnie komornego. Biorąc sprawę rzeczowo, uchwałę tę uznać należy za wystąpienie demonstracyjne.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Miejska poleciła m. in. przyznać prawo do zaopatrzenia emerytalnego naczelnemu i dłu gotelniemu lekarzowi szpitala św. Jakóba, d rowi Zawadzkiemu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie o 1-iej w nocy zostało zamknięte (H. S.)

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Wczoraj przed sądem doraźnym w Wilnie rozpoznawana była sprawa o zbrodnię szpiegostwa, ujawnioną w końcu maja b. roku.

Pod silną strażą policyjną uzbrojoną w najeżone bagnety karabiny na lawie oskarżonych, znaleźli się sprawca i więzielnia na Łukiszkach Piotr Ignacki, Białorusin, prawosławny, rolnik bez ziemi, niemal analfabeta, liczący lat 24, oraz Jan Boczkarov, Rosjanin, prawosławny, żonaty z 2 em dzieci, kowal, lat 32.

Tribunał sądu doraźnego tworzą p. p. sędziowie: Józef Zaniewski (przewodniczący), K. Bobrowski i M. Szpakowski.

Oskarżenie wnosił prokurator p. O. Klasse, zaś w charakterze obrońców z urzędu występują mec. Neyman z ramienia osk. Ignackiego i mec. Łuczywek w imieniu osk. Boczkarowa.

Rozprawa, ze względu na jej charakter, toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd zbadał kilku świadków i wysłuchał opinii rzeczoznawcy w osobie przedstawiciela II oddziału Szt. Gen.

W rozprawie stron oskarżyciel publiczny domagał się kary śmierci dla oskarżonych, zaś obrońcy wskazując na okoliczności lągo-

dzące prosili o łagodny wyrok. Po odbytej naradzie, o g. 15 m. 15 już przy drzwiach otwartych został wyrok, którego mocą sąd uznał, iż obu oskarżonym wina została całkowicie udowodniona i skazał: Ignackiego na karę śmierci przez powieszenie a Boczkarowa na zamknięcie w ciężkim więzieniu bez terminu.

W motywach przewodniczący podkreślił silne napięcie złej woli ze strony osk. Ignackiego, który mimo to, iż był już pod sądem o szpiegostwo, w dalszym ciągu dopuszczał się tej zbrodni i kilkakrotnie przechodził na teren na stronę Rosji, gdzie wręczał zebra- nne materiały, otrzymywał za nie pieniądze oraz przyjmował dalsze zlecenia agenta sowieckiego.

W czynach osk. Boczkarowa sąd dopatrzył się łagodzących okoliczności.

Wyrok, jako ostateczny i niezaskarżalny, przewodniczący wręczył prokuratorowi do wykonania w ciągu 24 godzin.

Obrońca zasądzonego na śmierć Ignackiego wystosował prośbę do P. Prezydenta o ulaskawienie skazanego.

Urząd prokuratorski o zapadłym wyroku powiadomił ministerstwo sprawiedliwości. Kos.

Samobójstwo w urzędzie śledczym.

W dniu wczorajszym popełniła samobójstwo urzędniczka wydziału śledczego na m. Wilno, Marija Włodkowa lat 37. Zamach na życie Włodkowa dokonała w biurze przed rozpoczęciem urzędowania, strzelając sobie w usta. Samo-

bójczyni pozostawiła list, w którym podaje, że sama sobie odbiera życie nie wyjawiając powodów. Od dłuższego czasu cierpiała ona na silny rozstrój nerwowy, spowodowany nieporozumieniami rodzinnymi.

Porwane dziecko zwrócono opiekunom.

W związku z naszą wczorajszą notatką o porwaniu 2-letniego B. Kaczana, dowiadujemy się uzupełniająco, iż opiekun wrócił się w dniu wczorajszym do prokuratury z prośbą o zwrot porwanego dziecka. Prokuratura za-

dośćuczyniła prośbie opiekuna i w dniu wczorajszym dziecko przy pomocy przedstawiciela policji odebrane zostało ojcu i zwrócone opiekunowi. Przeciwko Kaczanowi wdrożono dochodzenie policyjne.

Zaniedbany grób „Jontka” wileńskiego.

Niezmiernie ciekawa, a znajdująca się już w stadium ostatnich dni trwania, wystawa pamiętek Moniuszkowskich, ożywiająca drogę Wileńsiom tradycje sceny polskiej, z czasów twórczości autora „Halki”, przypomniała im zarazem i niektóre obowiązki narodowo-obywatelskie. Na otok, naprzekąd wśród pięknych fotografii pamiątkowych wileńskich, które świeżo uzupełniły dział widoków, znajdujemy i grób opuszczonego długoletnie go „Jontka” wileńskiego, na cmentarzu po-Bernardyńskim.

Stan mogiły s. p. Piotra Zelinera, z tkwiącym w niej prostym krzyżem drewnianym, nieczytelnym już niemal zupełnie napisem na blaszce, przytem straszliwie zachwaszczony, komus z nas może przywieść na pamięć imię zasłużonego, a najwytrwalszego ze śpiewaków opery wileńskiej, utalentowanego tenora i popularnego w swoim czasie, nie tylko w Wilnie, koncertanta.

Przecież grób ten znajduje się w pryncypalnym miejscu smentarza, a nawet o jakie kilkadziesiąt kroków od samej bramy cmentarnej, na początku mianowicie tej drożyny, która prowadzi wprost ku zboczowi rzeki Wilenki.

Czyż wobec tego niemożna postawić zarzutu światłemu ogółowi muzyków i melomanów wileńskich że wciąż zapomina od lat już dwudziestu kilku, o godnym uczczeniu s. p. Zelinera, odtwórcy jednej z najwybitniejszych partji w „Halce”.

Przydałby się tu choć najskromniejszy kawał granitu dla „Jontka” wileńskiego.

Wiadomości urzędowe.

WARSZAWA, (Pat). „Monitor Polski” z dnia 1 lipca 1932 roku zamieszcza następujące pisma Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Do Pana Inżyniera Alfonsa Kuehna, Ministra Komunikacji i Robót Publicznych w Warszawie. Wobec zniesienia urzędu Ministra Robót Publicznych zwalniam Pana z tego urzędu z pozostawieniem Pana na urzędzie Ministra Komunikacji.

Do Pana Seweryna Ludkiewicza, Ministra Rolnictwa i Minister Reform Rolnych w Warszawie. Zwalniam Pana z urzędu Ministra Rolnictwa i Ministra Reform Rolnych i mianuję Pana Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

Ciechocinek, dnia 1 lipca 1932 roku.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) I. Mościcki

Prezes Rady Ministrów (—) A. Prystor.

Pozatem „Monitor” zamieszcza uchwały Rady Ministrów w sprawie statutów organizacyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Pracy i Opieki Społecznej Przemysłu i Handlu, Spraw Wewnętrznych, oraz statuty tych Ministerstw.

Reklama jest dźwignią handlu.

FELIKS DANGEL.

„Z b ó j”.

Czarodziejka. Nastaly skwarne lipcowe popołudnia... Od łak wiało balsamicznym zapachem późno koszonej trawy, na niebie i ziemi trwał absolutny bezruch i umęczenie. Ludzie posuwali się powoli i ociężałe, a zwierzęta instynktownie szukały cienia i ochłody. Krowy, cielęta i łacie, zwieszały nisko głowy, psy zamkły na łańcuchach, gałęziami drzew nie wstrząsał choćby najdrobniejszy zefir. W błękitnie powietrza dręła tylko nieustannie w wirowym ruchu drobne rozpryski złotej pożygi słońca, paraliżując na ziemi wszystko to, co żyło i co śmiało się poruszać... We dworze zasłonionej okna złotymi roletami, w pokojach panował miły cień i chłód... Przyniesione z gazonu i uplosowane w chińskim wazonie odżyły pasowe peonje... Na zegarze w pokoju pana Andrzeja wybiła piąta... Julka odłożyła książkę, czytana w wygodnej pozycji na otomanie, i popatrzyła na Zbója. Leżał rozciągnięty na dywanie, wielką swą statua zajmując omalże połowę saloniku. Mądre oczy zwierzęcia, nawpół przymknięte, śledziły dziewczynę... Co za wspaniały model do postumentu... Julka postanowiła sobie w pamięci zanotować poszczególne partje rysunku zwierzęcia... Czy ty wiesz, Zbój, żeś bardzo ładny? Na dźwięk swego imienia Zbój otworzył ślepią i sapnął przyjaźnie.

— Piękny jesteś, Zbój, bardzo piękny. Z tonu i wyrazu dźwiękowego słów wilk odczuł, że dziewczyna mówi dość dobre słowa... Sapnął ponownie... — Zbój, zagram ci coś. Wilk obserwował białą sylwetkę dziewczyny. Oto teraz zgrabnie powstała z kanapy, podchodzi do wielkiego pudła, (które Zbój potępił już dawno, jako przedmiot nieużyteczny) podnosi jakąś deszczulkę. Zbój poprawił się w swej pozycji leżącej i z ciekawieniem obserwował dalej. Julka odwróciła kokieteryjnie głowę do wilka i uśmiechając się zapytała: — Zbójnickiego ci zagram, dobrze? Zbój nie rozumiał o co chodzi dziewczynie, ale ciekawie czekał dalej. Julka uciadła przy fortepianie, zdjęła białą serwetkę z klawiatury i... Zbój usiadł tak gwałtownie, jak gdyby padłoga saloniku go oparzył. Wielkie mahoniowe pudło zadzwoniło... Raz, drugi, dziesiąty. Dźwięki łączą się w rytm, na który jest naniżana melodia... Dzika, zawadziaka, czarowna!... Raz! dwa! trzy! cztery! raz! dwa!... Rytm! rytm! i coś tam huczy i dźwięczy i bucha... Zbój utracił chwilowo przytomność. Rytm! bębnił mu po czaszce. A Julka śpiewała... „W murowanej piwnicy Tańcowali zbójnicy... Kazali se pięknie grać, I na nożki poglądać!

Słowa dziewczyny mieszały się z dźwiękami fortepianu, zlewały się w rytmiczną burzę, która szalała pod czeremem wilka. Nie wiedząc, jak się to stało, i zupełnie bez wiedzy i woli Zbój zawył... W krłoni mu zaschło, szyję zwierzęcia chwyciły jakieś niewidzialne obcegi. Zbój był pół przytomny. Wiedział to tylko, że czarowne pudło targnęło dźwiękami swemi jakiś nerw w duszy jego uspijony, którego istnienia on sam nie odczuwał. Julka przestała grać. Odwróciła się do wilka. — Drażni cię to, Zbój? nie lubisz muzyki?... Zbój spoglądał na dziewczynę niemal przestraszony. We krwi i mózgu dręgał mu ciagle butna melodia „Zbójnickiego”, kłębiła się i wirowała... Zbój wstał, by uciec przed tym chaosem, który się w nim rozpełzał... Posuwistemi krokami wybiegł do ogrodu... Julka zaśmiała się głośno... Dobra, biała dziewczuszka z miasta nie przeczuwała nawet, że piosenką ludową rozpętała pożar krwi zwierzęcia, który ugaści mogła tylko krew... Krok jego prowadziło staccato dzikiej piosenki. Zbój przebiegł gazon, park, śmignął pomiędzy białymi drzewami sadu i popędził na pola... Przestrzeń i czas przestały dlań istnieć. Biegi, biegi!... Minał wóz naładowany sianem, spłoszył dziewczęta z grabiami z łak wracające i popędził na wielkie bagniska... Nie zdawał sobie sprawy z kierunku i celu, wiedział jedynie, iż bieda musi...

Ale dokąd i poco?... Płusa mu biły mocno, krew wartkim strumieniem krążyła po żyłach, do pyska napływała lepka ślina... Melodia, dzika melodia, obca, niezrozumiała szumiała mu pod czaszką, coś tam w niezgłoszonych zwierzęcia zbudziła, czemuś kazała wołać, nęcić i niespokoić... Instynkt! Ale co, ale jak, ale dlaczego?! Ciężkie łapy wilka tonęły w ciepłym i wilgotnym mszarze, zapach bagna upajał go i oszalał... Po godzinnym biegu przed Zbójem zaciemniła się ściana boru. Teraz zdawało się wilkowi, że zrozumiał wszystko... Jakaś iskerka świadomości rozjaśniła mózg... Zbój szuka czegoś, na coś czeka... a las, ot ten ciemny las odpowie mu, przemówi doń, ukoi... We krwi ciągle huczała melodia „Zbójnickiego”. Na ziemię spływały ciepłe fioleto mroku, a z łąk powstały mgły perłowe... Nad taśmą lasu zarysowały się sierp księżycza, błądy jeszcze i bez konturów... Na bagnie zakrzyczała czajka i zamilkła... Wieczór nie przyniósł ochłody po dniu upalnym, duszno było, atmosfera naładowana była elektrycznością. Szerść Zbója zwilała od potu, wilk poczuł pragnienie. Pobiegł do rowu łąkowego, w którym szklila się zielona woda... Zaczął chleptać, ale pośpiesznie i nerwowo... Nie miał czasu...

Z KRAJU.

Oszust w roli mnicha prawosławnego.

W rejonie Iwieńca zatrzymano niejakiego Piotra Jakieczowa, który w przebraniu mnicha chodził od wsi do wsi i zbierał ofiary od włościan. Jakieczow podawał się za zbiegłego mnicha z Rosji sowieckiej i otrzymywane ofiary w postaci artykułów spożywczych, sera, masła, zboża itp. gromadził

w jednej ze stodół, poczem w nocy artykuły te wywoził i spieniężał na pobliskich targach i w miasteczku. Jakieczow, będąc onegadź na targu, został poznany przez jednego z włościan, od którego często otrzymywał ofiary i datki pieniężne.

Oszusta osadzono w areszcie.

Tragedia rodzinna we wsi Mirosławce.

We wsi Mirosławce gm. Ostrowskiej 27 letni Jan Polowicz pokłócił się ze swoim ojcem Michałem porwał za siekiere i ugodził nią ojca w głowę. Zalany krwią Polowicz padł na ziemię nieprzytomny. Jan Polowicz sądząc, iż ojciec nie żyje tą samą siekiereą zadał sobie dwie cięte

rany w głowę, a gdy jeszcze czuł, że żyje, wydobyl z kieszeni nóż i przebił nim serce. W kałuży krwi znalazła męża i syna Marię Polowiczowa, która wróciła z miasteczka. Ciężko rannego Michała Polowicza odwieziono do szpitala. Zwłoki samobójcy zabezpieczono.

Samobójstwo nauczycielki szkoły powszechnej.

Z Brasławia donoszą, iż w dniu wczorajszym wystrzelał z rewolweru w pierś odebrała sobie życie Katarzyna Różycka, nauczycielka szkoły powszechnej we wsi Łukasze gm. pliskiej.

Przyczyna tego rozpaczalnego kroku narazie nie stwierdzona. Władze policyjne zwłoki samobójczyni zabezpieczyły, aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Gilotyna nie ma się kobiet...

Obecnie nują pięćdziesiąt lat, kiedy kobieta poraz ostatni we Francji, skazana na śmierć przekazana została katowi. Kobiety francuskie są w porównaniu z innymi upośledzone pod względem przystępowych im praw. Wolno im coprawda poświęcać się medycynie, wolno im być lekarkami, profes., adwokat. i zarabiać na życie na równi z mężczyznami, ale waram im do praw obywatelsko-politycznych. Pole pracy dyplomatycznej i politycznej jest dla Francuzki zamknięte. Francuzka nie może być ani posłanką, ani radną miejską, nie wolno jej nawet głosić pod czas wyborów. Nie dopuszcza się jej do żadnej gałęzi pracy w rządzie lub administracji państwowej, nie może być ani wyborcą ani wyższym urzędnikiem. Podobnie jak w życiu społecznym, tak i prywatnym musi podlegać ojcju lub mężowi. Bez zezwolenia męża nie wolno jej dziedziczyć majątku, przyjmować posady, wyjeżdżać zagranicę, a nawet zmieniać mieszkania. Nie wolno jej wst samodzielnie wychowywać dzieci, które w pierwszym rzędzie podlegają ojcju.

A mimo to, a może właśnie dla tego — kobiety rządzą republiką francuską, rządzą tak dalece, jak może nigdzie indziej na świecie. W jej rękach spoczywa opinia publiczna Francji, dla niej robi się literatura, ją opiewa muzyka, ona kieruje przemysłem, który wyrabia szampa, perfum, miękki jedwab, lśniące błyskotki i najwyszukaniejsze środki kosmetyczne. W jej salonach obrabia się mała i wielka polityka, uprawia się wysoka dyplomacja, sam minister finansów musi się z nią liczyć poważnie.

Pozatem jeszcze posiada Francuzka przywilej, jakim nie mogą się poszczycić kobiety żadnego innego państwa. Otóż nad francuzką nie posiada mocy kat, któremu nie wolno jej wydawać, jakkolwiek by była jej wina. Gilotyna spada od pół wieku tylko na karki męskie. Ale i w tym wypadku nie ma wyraźnego prawa, bo w paragrafach nigdzie tego nie uwzględniono. Dwunastu przysięgłych wydaje wyrok tak na mężczyzn, jak i na kobiety. Ale każdy skazany ma prawo błagać głowę państwa o ulaskawienie, które udziela prezydent zasadniczo zawsze, gdy w grę wchodzi kobieta.

Po raz ostatni oddano kobietę w ręce kata przed pięćdziesięciu laty. Kobieta tą była Ludwika Cannel, morderczyni. Pan Deibler, ojciec obecnego „monsieur de Paris”, zjawił się wówczas z pomocnikami swymi w więzieniu Evreux w przeddzień egzekucji skazanej, aby dla dogodnienia ustawić w tylnym podwórzu śmiercionośną maszynę. Skazana spędziła noc pod opieką duchownego, który również był przy niej w dniu stracenia, prowadząc ją na śmierć z podniesionym krzyżem, zakrywającym jej widok gilotyny. Tępy wzrok Ludwika Cannel spoczywał na wizerunku Zbawiciela; pogodzona z losem, szła spokojnie na ścięcie, powtarzając machinalnie słowa modlitwy. Pomocnicy kata wzięli ją w swe obroty, przysunuli do deski, która przegnała się automatycznie i wsuwa ofiarę pod nóż. Szyla Ludwika Cannel znalazła się w tej samej chwili w „lunette” (półkiesiycowym otworze) „monsieur de Paris” puścił

maszynę w ruch i ostry nóż spadł na dół. Obecni z drżeniem i w szalonym napięciu wyczekiwali zgrzytu, który wydaje nóż przy rozcinaniu kęgosłupa. Ale nóż nie wydał żadnego odgłosu, bo w niewytłumaczony sposób zatrzymał się o centymetr nad głową ofiary. Przerazony Deibler przybiegł z pomocnikami, aby się przeciąć, w czym leży przyczyna nietykalności: nóż wisiał luźno w powietrzu między dwoma słupami gilotyny, nie dotykając ciała skazanej.

W tejże chwili skazana ocknęła się ze stanu odrętwienia i zaczęła krzyczeć w przeraźliwy sposób. Wtórwali jej zgromadzeni wokół ludzie, domagając się gwałtownie ulaskawienia dla cudem ocalonej kobiety. Sędzia stał oszołomiony, nie wiedząc zrazu co począć. Wreszcie skinął ręką na służbę, aby skazaną odprowadzono z powrotem do celi. A jednocześnie wysłał do prezydenta Francji telegram, w którym donosi, że ulaskawił skazaną w jego imieniu i prosi o zatwierdzenie rozkazu.

Prezydent oczywiście ulaskawienie podpisał, aby nie dyskredytować sędzię. Po dokładnym zbadaniu gilotyny pokazało się, że pod jednym z jej słupów usunęła się ziemia o kilka milimetrów. Oba słupy nie stały więc równolegle, a szczegół nie spowodował zatrzymanie się opadającego noża.

Prezydent Francji wysnuł z tego wniosek, że płeć piękna należy oszczędzać przed karą śmierci i to właśnie stało się we Francji tradycją niejako obowiązującą. Od pięćdziesięciu lat doznaję Francuzki rycerskiej opieki dla swej płci, a wszystko dzięki przypadkowi Ludwika Cannel.

Od tego czasu jest oddział kobiet w więzieniu karnym w Rennes stale zaopatrzony. Pomiedzy morderczyniami żyje więc hrabina Herminon, która zamordowała swego męża na zamku w Kerlor, Oktawia Lecomte, czarownica normandzka, która wytruła całą rodzinę arzenikiem, słynna madama Bessarabo, która pochwiciowała swego męża i ukrywała go w sali dworcowej w Nancy. Te i tym podobne zbrodniarki żyją w dożywotnim więzieniu, wiedząc, że tylko śmierć naturalna może skrócić ich cierpienia.

SPROSTOWANIE.

Nowogródzki Urząd Wojewódzki nadesłał nam następujące sprostowanie:

W związku z notatką „Dywercanci grasują w powiecie wołyńskim”, podaną w Nr. 137 „Dziennika Wileńskiego” z dnia 16.VI 32 r., proszę na podstawie art. 21 dekretu w przedmiocie tym czasowych przepisów prasowych z dnia 7.II 1919 r. o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że był to napad dywersantów, natomiast prawdą jest, że był to zwykły napad złodziei w celach rabunkowych. Nieprawdą również jest, że złoczyńców ujęto w pobliżu granicy, natomiast prawdą jest, że ujęto ich w obrębie gminy ługomowieckiej i sąsiadującej z nią bakszańskiej, znajdujących się w południowo zachodniej części powiatu wołyńskiego. za Wojewódę za nac. Wyzd. Bezp. Publ. (podpis nieczytelny) ref. prasowy).

Z pogranicza.

Aresztowanie rabusia, który zamierzał zbiec do Rosji sowieckiej.

Ubiegłej nocy na odcinku granicznym Suchodowszczyzna zatrzymano został Borys Giermajew, który nielegalnie usiłował dostać się na teren Rosji sowieckiej. W wyniku pierwotkowego dochodzenia ustalono, iż Giermajew jest sprawcą napadu ra-

bunkowego i zranienia kupca J. Nedelzona ze Stodzin.

Giermajew w nocy z 27 na 28 czerwca na drodze między Tomaszowicami, a Niewiarowiczami dokonał napadu rabunkowego na Nedelzona, któremu zrabował 650 zł. i garderobe.

Znów polowanie straży litewskiej na rybaków polskich.

Wczoraj rano na rzece Mereczance w rejonie Oran straż litewska ostrzelała trzy łodzie rybackie gęstym ogniem karabinowym. Na szczęście rybacy wyszli bez szwanku, bowiem z chwilą usły-

szenia strażów powyskakiwali z łodzi i wplaw dostali się na brzeg.

Podobne „polowania” na rybaków i flisaków spławiających drzewo strażnicy litewscy dość często urządza.

W SUCHEJ AMERYCE.

SKARGA SZMUGLERA ALKOHOŁU.

Londyński dziennik „News Chronicle” zamieścił wiele charakterystyczny wywiad z jednym z wybitniejszych szmuglerów alkoholu w Stanach Zjednoczonych. Wywiad ten rzucił światła na sposoby i metody działania bootleggerów a zarazem wyjaśnia opozycję, z jaką spotyka się teraz tak silnie ustawa o prohibicji.

„Średniego wzrostu jegomość, łysawy, o niespokojnych, niebieskich oczach. Ubrany elegancko, nie wyróżnia się pozornie niczem z tłumu przeciętnych nowojorkczyków.

— Nie, proszę pana, nie można teraz pracować w New Yorku — mówi.

— Czy policja uniemożliwia wam pracę?

— Policja? Bynajmniej, nie rusza nas, dopóki płacimy regularnie „protekcję”.

— A co to jest „protekcja”?

— Przypuszczam, że ma pan zamiar otworzyć w New Yorku „speakeasy”. Przyjdzie do pana policja. Jeśli pan zna rzemieślniczo i tricki, uda się pan do „taksatora”.

— Taksator?

— Tak, każda dzielnica ma swojego taksatora. Nie jest to policjant, ale współpracuje z policją. Przyjdzie na miejsce z panem i powie ile pan ma zapłacić. Zależnie od rodzaju i typu zakładu, opłata będzie wynosiła od 100 do 250 dolarów tygodniowo.

— A agenci prohibicyjni?

— Ci są tani, 100 do 150 dolarów miesięcznie wystarczy; sami się zgłaszają po odbiór wynagrodzenia.

— Ale skoro sprawa jest tak prosta i łatwa, czemu policja urządza jednak

obławę i rewizje w lokalach „speakearów”?

— Oprócz płacących regularnie „protekcję” są także i zli płatnicy, którym zły stan interesów nie pozwala na wykładanie co tydzień tylu dolarów. Kto nie płaci, kto się spóźnia — idzie do paki.

— Czemu jednak robi się wstręty tym, którzy chcą wejść do widzianych dobrze „Speakeasy”?

— W naszej korporacji jest teraz moc podejrzanych typów, nie bootleggerów, lecz bandytów, gangsterów. Pełno ich w N. Jorku. Nabyłem pewnego razu 75 butelek Cherry i Benedyktyny — coś się okazało? W butelkach był syrop zamiast likieru. Albo znów taka historia: rzekomy bootlegger umawia się ze mną o dostawę 11 skrzynek wina pod wskazanym adresem. Ładuje je na samochód, wiozę przez miasto i odstawiam do umówionego garażu. Tu rzucił się na mnie jakiś zbój, a dwaj inni wyładowują tymczasem skrzynie z auta. „Wieg z twojem autem” — mówi zbój z rewolwerem w garści. Cóż miałem zrobić?! Zwiąłem jak najprędzej.

— Rzekomy bootlegger był zatem bandytą?

— Niestety. W naszym rzemiośle tracą się już uczciwość. Zadużo much kręci się przy tym mieście. A przytem prawo nie broni nas przed wyściskiem i rozbojem. Szanujący się bootlegger nie może już pracować w New Yorku.

— Wyjedźcie pan z New Yorku?

— Tak, gdy tylko sprzedam resztkę z pasu, jaki mam jeszcze na składzie, wynajmę samolot i udam się do Cincinnati. A może chce pan kupić odemnie skrzynkę gin'u?...

G I E L D A.

WARSZAWA (Pat.) 1. VII. 1932 r.

Dolary 8,88—8,90—8,86.
Gdańsk 174,30—174,73—173,87.
Holandia 360,05—360,95—359,15.
Londyn 32,05—32,00—32,19—31,87.
Nowy York 8,917—8,937—8,897.
Nowy York kabel 8,922—8,942—8,902.
Paryż 35,05—35,14—34,96.
Praga 26,38—26,44—26,32.
Szwajcarja 173,80—174,23—173,37.
Włochy 45,40—45,63—45,17.
Berlin w obr. nieofic. 212,25.
Tendencja niejednołita.

Papieru procentowe:
4% poz. Inwest 88,75 5% pożyczka konwersyjna 36, 6% dolarowa 50,25, 4% dolarowa 45,55, 7% pożyczka stabilizacyjna 43,75—44,50—44,13, 8% L. Z. B. G. K. I. B. R., obligacja B. G. K. 94. Te same 73,75—83,25 8% obl. bud. B. G. K. 93. 4 1/2% L. Z. ziemskie 33,75 — 33,0. 8% warszawskie 52,88—53. Tendencja niejednolita.

Akcje:
Bank Polski 70. Te id. utrzym.
Pożyczki polskie w Nowym Yorku:
Dolarowa 48. Dillonowska 45,50. Stabilizacyjna 42,50. Warszawska 32. Śląska 29,62%.

Kwiatki wychowania państwowego.

Hasła boyowskiej „reformy oboyczajowej” pod miłościwymi rządami sanacji przenikają do szkół średnich.

Donoszą z Rohatyna do „Prądu” (nr. 167) o tematach wypracowań szkolnych, jakie otrzymują uczniowie tamtejszego gimnazjum.

Oto w klasie II, a więc dwunastoletnim chłopcom, dano jako temat wypracowania takie zagadnienie: „Czy dobrze jest żenić się wcześniej, czy późno?”

O ile trzynastoletnim chłopcom kaže się rozwikływać problemy małżeństwa, o tyle siedemnastoletnim uczniom daje się do rozstrzygnięcia sprawę rozwodów.

Temat wypracowania w VII-iej klasie tegoż gimnazjum w Rohatynie brzmiał: „Czy rozwody są wskazane?”

Wszelkie komentarze są tu zupełnie zbędne.

SPORT.

Spław kajakowy z Narocza.

Nastaly nareszcie ciepłe dni lata. Ożywił się ruch sportowy na Wilji. Brzegami suną łodzie, pchają się w górę żwonne kajaki.

Rozkosznie grzeje słońce. W wodzie pływają jak ryby opaleni w osłarze.

Odbyl się już cały szereg krótkich, miłych wycieczek wodnych, które dają moc przeróżnych wrażeń.

Przepiękne wody Wileńszczyzny zaczynają coraz więcej zdobywać zwolenników i tak 10 lipca rozpoczęło się wielki z całej Polski spław kajakowy z Narocza.

Uczestnicy wycieczki zbiorą się 10 lipca w Wilnie, pojedą następnie na regaty do Trok, a wieczorem odjadą do Narocza, by tam

nienio odpocząć, rozejrzeć się w jeziorze i rozpocząć spław przedudną Naroczana, a następnie Wilją.

Rozwiązanie spławu nastąpi 17 lipca w Wilnie.

Zapewne w wycieczce tej weźmie udział sporo kajakowców zwłaszcza, że całkowite koszty spławu wynoszą 34 zł.

Spieszcie więc zapisać się i należyte przygotować się do wodnej wyprawy, która pozostawi po sobie niezatarte wspomnienia.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje p. Halicki Mickiewicza 6, lokal „Coocku”.

Spław z ramienia P. Z. T. W. organizuje Wil. Kom. Tow. Wioślarskich.

Chaos w grach sportowych.

Nigdy jeszcze nie mieliśmy tak chaotycznie prowadzonych mistrzostw, jak obecnie. Nigdy jeszcze nie widzieliśmy tak rozdykrzonych graczy jak w tegorocznych mistrzostwach okręgowych.

Zdarzył się przecie fakt, że po przegranym meczu, drużyna przegrana, a raczej gracze przegranej drużyny obiegli całe boisko na Pióromoncie i rozpoczęli się porachunki. Część sportowych zwycięzców na boisku schroniła się w szatni, telefonując po policję i po paru godzinach dopiero mogli oni jakoś chytkiem przedostać się do swoich domów.

O kradzieżach wogóle już się nie mówi. Na jednych z zawodów biednemu chłopakowi jakis zwyrodnialec ukradł ostatnią jego marynarkę. Chłopak płakał rzewnie łzami, ale marynarka się nie znalazła.

Władze boiska i władze gier sportowych wciąż jakos są bezradne i zamiast napisać stosunki, tylko je pogarszają przez wprowadzanie nieporządków organizacyjnych.

Nie wiem czy daleko z taką

pracą zajdziemy i czy sport dużo na tem zyska, że istniejący zarząd gier sportowych przedłuża swoją pracę, którą w żadnym wypadku pracą nazwać nie można. Jeżeli komuś nie chce się pracować, to lepiej będzie dla wszystkich jak taki pan dygnitarz sportowy ustąpi z zajmowanego miejsca.

O sprawach jakie się dzieją w Wilnie dobrze byłoby, żeby dowiedzieli się władze wyższe, a więc w pierwszym rzędzie Kuratorium Szkolne, Miejski Komitet W. F. Państwowy Urząd W. F. i Polski Związek Gier Sportowych.

Lepiej przerwać rozgrywki, niech nie będzie w tym roku mistrza Wilna w piłce koszykowej, ale nie pozwólmy szargać imienia sportu i nie mamy prawa pozwolić, żeby sportowców nazywano holotą, ulicznikami i rozbójnikami.

Nie jest to sekretem, jakie były zajścia na Pióromoncie, wiedzą o tem doskonale i gracze i sędziowie sportowi, więc również większość członków zarządu Wil. Okr. Zw. Gier Sportowych, którego chyba nikt i nie już obudzić nie potrafi.

OWADZIAK
tłpi muchy
CIM pluskowy KAR karaluchy
WYROBY S.A. „AZOT” JAWORZNO

AKUSZERKI
AKUSZERKA MARJA LAKNEROWA
przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. WZP6.

NAUKA
ABSOLWENTKA gimn. poszukuje kondycji na lato do dzieci z młodszych klas gimnazj. Półocka 9, m. 4. 817—4

RÓŻNE
Nie mogąc osobicie podziękować wszystkim, którzy swoją obecnością na pogrzebie brata naszego **§ p. Jana Krzyżanowskiego** uczcili jego pamięć, zasłaliśmy tą drogą serdeczne Bóg zapłać! Specjalnie dziękujemy Wielebnemu Duchowniemu, Korpusowi Oficerskiemu Sądowi Wojskowego, Komendowi i Filistrów C. i Polonji. **Krzyżanowscy**

LETNISKA.
4 złote dziennie.
Amatorzy rybołówstwa (pstrąg) i ciszy leśnej (bory sosnowe) znajdą miły odpoczynek. Wiesz. Dostalnie — odżywianie. Blisko Wilna. Dojazd autobusem. Porozumienie pocztą Sobotniki skrzynka Nr. 8. Hryniak. 9375—0

Kupno Sprzedaż
Samochód Torpedo czteroośbowa luksusowa maszyna mało używana w dobrym stanie tania do sprzedania. Obejrzeć ulica Pilsudskiego 9B garaże Paszkiewicza. 9378—1

ZGUBY
Pleniądze znalezione w ul. Jagiellońskiej są do odebrania w stacji Smorgonie, Kiermieńka pod ad. Jagiellońska 18, m. 8. 9219—4

PRACA
Młody inteligentny człowiek poszukuje posady rolnej, pisarsza procentowego lub praktykanta rolnego, również może prowadzić ksiązkę, posiada świadectwa z szkół praktyk odbytych, ul. Nieświejska 27/16 m. 7. 4—gr

Pracznica pracowazka rutynowana poszukuje pracy. Kazimierzowski zauł. Związek św. Zyty. 9367—1

REFUS KING. 32)
„Pieniądze albo życie”.
Ripley sklonił się grzecznie.
— Ależ proszę — rzekł. — Pójdę do pani Chenellowej.
I wyszedł.
— Teraz choć z nami — rzekł Antoni, ujmując Billingsa pod ramię.
Barry wziął go pod łokieć i zaprowadzili go szybko do jego kajuty.
— Co się stało? — zapytał Billings.
— Ani słowa — rzekł Antoni — dopóki się nie zamkniemy.
— Micah Thrumm?
— Tak. — Odparł Antoni. — Micah Thrumm. Bary sprawdził, czy luki w kajucie są pozamykane, zaciągnął na nie rolety, zapalił światło (najpierw), zaczął do łazienki i do wszystkich możliwych kryjówek. Ale nie znalazł nikogo. Tymczasem Antoni wyjaśnił Billingsowi sytuację.
— I pamiętaj — zakończył — zamknij drzwi od

środką na zasuwkę i nie otwieraj pod żadnym pozorem dopóki my nie zapukamy.
— Jak poznam, że to wy? — zapytał Billings.
— Zapukamy trzy razy, raz i dwa — rzekł Barry.
— Trzy, dwa i jeden — potwierdził Billings.
— Nie, proszę pana — zaprzeczył Barry. — Trzy — jeden — dwa. Poza tem niech pan nie otwiera, cokolwiekby się działo. Niech pan się strzeże podstęp. Micah Thrumm może udać głos jednego z nas i powiedzieć, że zapomniał umówionego pukania.
— Nie zapomnę — rzekł Billings, — bledszy niż przed chwilą, czego nie można mu było brać za złe.
Antoni i Barry udali się na pokład. Goście stali rzędem koło balustrady i przyglądali się dużemu hydroplanowi, sunącemu wolno po wodzie ku „Morganie”. Kapitan Wickstrom stał trochę z boku, a obok niego marynarz, którego kieszeń od spodni odstawała wyraźnie, wskazując na ukryty rewolwer. Antoni pochwałił w duszy dyskretnie kapitana, który nie wykonał rozkazu zbyt literalnie, żeby nie straszyc gości. Podszedł do niego z Barrym.

— Nie znał się na awiacji i zwrócił uwagę tylko na to, że w hydroplanie siedzieli trzech ludzie, jeden z przodu, a dwaj za nim. Kiedy powietrznowodna maszyna znalazła się blisko jachtu, jeden z tych dwóch wstał i krzyknął:
— „Morgana”, ahoy!
Ta forma powitania zmięczyła serce kapitana Wickstroma.
— Ach! — rzekł do Antoniego, rozchmurzając trochę czoło. — Żeglarz!
— Pasażer chce dostać się na pokład! — krzyknął znów nieznamy. — Spuścić lód!
— Więc pan się kogoś spodziewał? — zapytał kapitan Antoniego.
— Nie. Ale...
— Przyjmijmy go — zaproponował Barry. — Musimy z tem skończyć.
Antoni zgodził się i kapitan Wickstrom, ponury, jak gradowa chmura, bo nierozumiejący sytuacji, poszedł z wielką godnością na mostek, żeby wydać odpowiedni rozkaz. Antoni popatrzył z ciekawością na człowieka, siedzącego z przodu hydroplanu, jak mu się zdawało, pasażera.

Ale trudno było coś powiedzieć o tym osobniku, jako że maskował go ubiór lotniczy, obejmujący również skórzany hełm i wielkie gogle. Antoni ciekaw był, jak on się będzie tłumaczył i zdumiał się, kiedy ten wyróżnił z gromadki widzów Karolinę i, ukłoniwszy jej się ręką, zawołał coś niezrozumiałego.
W wolaniu tem było jakieś znane echo, dziwnie znane, coś takiego, co się dawno słyszało, ale przecież nie zapomniało.
— Niech wuj uważa na Hawkinsa — mruknął Barry. — Wygląda w tej chwili tak, jakby się gotował do mordu.
— To ktoś, co mnie zna — rzekła oszołomiona Karolina, stając obok nich u szczytu drabinki.
— Nieznamy przesiadł się z hydroplanu do łódki „Morgana” bez trudności i w ciągu kilku minut znalazł się na pokładzie.
— Karolino! — rzekł, zdejmując gogle i całując damę w policzek.
— Na Boga! — wykrzyknęła Karolina. — Dorcas, siostra Billingsa!

(d. c. n.)